Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 162. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK

19 CZERWCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Komunikat PAT-a o zajściach w ropczyckiem.

Warszawa, 18 czerwca (PAT). Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o teści wywrotowej i antypaństwowej. Miejscowe władze zarządziły dochodzenia celem wykrycia i ujęcia sprawców tej antypaństwowej roboty. Patrol policyjny, przechodząc w związku z tą akcją władz w dniu 17 bm. o godz. 22 w gminie Granicy, powiatu ropczyckiego został znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczajoną w zbożu. Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami oraz oddali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul ugodziła hełm policjanta. **uszkadzając hełm i kontuzjując policjanta. Trzej inni policjanci odnieśli kontuzje od uderzeń drągami i kołami. Policja po bezskutecznem ostrzeżeniu napastników zmuszona była użyć broni, skutkiem czego 4 napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł.** Dochodzenia w toku.

Wyróżnienie Polski na Międzynarodowej Konferencji Pracy.

W związku z wyborem na stanowisko **przewodniczącego komisji ubezpieczeń społecznych** Międzynarodowej Konferencji Pracy delegata rządu polskiego, b. min. dr. Stanisława Jurkiewicza, zwraca powszechną uwagę okoliczność, **że stanowisko to od szeregu lat znajdowało się w rękach niemieckich.**

Fakt jednomyślnego wyboru dr. Jurkiewicza przypisać należy w znacznej mierze przedstawicielowi rządu szwajcarskiego, p. Giorgio, **który wygłosił przemówienie pełne entuzjazmu dla Polski.**

Jak to pogodzić z „wolnomyślicielstwem"?

„Państwo Pracy" (Nr. 20), organ Legjonu Młodych, zamieszcza list otwarty wolnomyślicieli M. Szulkina i F. Burdeckiego, w którym ci panowie oświadczają, **że występują z zarządu Związku Myśli Wolnej na znak protestu przeciwko praktykom, stosowanym na terenie tego związku.** Skarżą się więc pp. wolnomyśliciele, że Związek Myśli Wolnej uzależniony jest całkowicie od drugiej (socjalistycznej) międzynarodówki i działa w myśl jej wskazań, że podczas dyskusji odbiera się głos tym, którzy są innego zdania, że „przy każdej próbie całkiem rzeczowej krytyki przewodniczący, wrzeszcząc przeraźliwie, uniemożliwiał dalsze wyrażanie opinji i najwidoczniej bliski był apopleksji" itd.

A więc wśród naszych rodzinnych bezbożników istnieją dogmaty (marksistowskie), którym nie wolno się przeciwstawiać. Jak to pogodzić z zasadą „wolnej myśli", propagowanej przez pp. Kotarbińskiego, Ułaszyna, Jaśkiewicza i towarzyszy? (KAP).

Rektor Un. Jag. prof. Maziarski zatwierdzony przez władze.

Donoszą nam, że wybrany na stanowisko rektora Un. Jag. na okres 3-letni prof. Maziarski został zatwierdzony przez władze.

ZATWIERDZENIE REKTORA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

Pan Prezydent Rzpltej zatwierdził wybór prof. dr. Stanisława Rungego na rektora Uniwersytetu Poznańskiego.

PRAWOSŁAWNA KOLONJA CZESKA PRZESZŁA NA KATOLICYZM.

Czesi prawosławni obywatele polscy, zamieszkujący wieś Ludhardówkę, w parafji dubieńskiej, **przeszli w tych dniach gremjalnie na katolicyzm.** Nowonawróceni **przybyli tu przed 70-ciu laty i byli katolikami. Jednakże rząd rosyjski pod groźbą wydalenia z granic państwa zmusił do przyjęcia prawosławia.** Obecnie w wolnej Polsce, wrócili do wiary swych ojców. (KAP).

POLACY NA AUDJENCJI U OJCA ŚW.

W dniu 16 bm. Ojciec Św. przyjął na audjencji ks. prałata Tadeusza Zakrzewskiego, rektora instytutu duchownego polskiego w Rzymie, wraz z alumnami tego kolegjum. W przemówieniu wygłoszonem przy tej okazji Ojciec Św. podkreślił **ważność studjów rzymskich dla duchowieństwa** i korzyść, jaką w następstwie osiągnie stąd tak droga ojcowskiemu sercu Papiesża Polska. Wyraził Ojciec Św. słowa szczególnego uznania za oddanie, z jakiem wychowankowie instytutu polskiego poświęcają się pracy i udzielił wszystkim Swego apostolskiego błogosławieństwa. (KAP).

ZDERZENIE AUTOBUSU Z SAMOCHODEM POD WILANOWEM.

Warszawa, 18. 6. (Telef. wł.). Dziś przed południem autobus firmy „Skowar", kursujący między Warszawą a Konstancinem zderzył się z automobilem prywatnym, jadącym od Wilanowa. Osiem osób jest rannych.

ECHA BUDAPESZTEŃSKIEJ SESJI MIĘDZYNARODOWEJ FERERACJI DZIEN.

Warszawa, 18. 6. (Telef. wł.). Dziś obradował tu Zarząd Główny Zw. Dziennikarzy Rzeczypospolitej. Na posiedzeniu **wysłuchano sprawozdania o tegorocznej sesji Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy w Budapeszcie.** Zarząd przyjął sprawozdanie delegacji Zw. Dziennikarzy Rzpltej do wiadomości, a w odpowiedzi na pismo Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich stwierdził, że **użycie w pierwszym ustępie rezolucji budapeszteńskiej słów „nadużycie polityki nacjonalistycznej" było niepotrzebne.** Związek Dziennikarzy powinien zawsze przestrzegać zasad zawodowości.

Piękna wygrana Wisły z Wartą.

Wisła — Warta 2:1 (1:1).

Wisła wprawiła zwłaszcza po przerwie w zdumienie 3 tys. widzów grą niezwykle ambitną, przyczem gracze zastępujący Reymana I. Jezierskiego i Balcera spisali się dobrze. Mecz rozpoczął się wśród deszczu, który ustał padać dopiero tuż przed przerwą. Już w 16 minucie zdobywa **Łyko** pierwszy punkt dla Wisły. Wyrównuje w 30 minucie **Kniola**. Do przerwy gra wyrównana.

Po pauzie Wisła wyraźnie przygniata. atak jej wyrabia moc pozycyj, których nie umie wykończyć. Dopiero na 5 minut przed końcem Artur zdobywa po rzucie z rogu zwycięski punkt wśród niezwykłego entuzjazmu widowni. Wygrana Wisły jest w całej pełni zasłużona.

Podkreślić należy, że od 20 minuty pierwszej połowy Wisła grała w dziesiątkę, Reyman II opuścił bowiem boisko wskutek kontuzji. Sędziował nieszczególnie p. Seeman.

O MISTRZOSTWO KLASY A.

Wawel — Korona 3:1

Olsza — Legja 3:2

W biegu ulicznym który odbył się w ub. niedzielę w Krakowie zwyciężył **Orłowski** z katowickiej Pogoni w czasie 11 min. 1 sek. pokonując niespodziewanie faworyta **Fiałkę** z Cracovii.

REGATY NA WIŚLE.

Zorganizowane przez oddział wioślarski Sokoła krakowskiego regaty miały w programie między innemi dwa interesujące biegi. W jednym z nich czwórka ze sternikiem **W. K. S. Pogoń** (Wilno) pokonała czwórkę **W. K. S.** (Kraków), przebywając 1200 m. (od klasztoru Norbertanek do mostu dębnickiego) w czasie 4 min. 4.6 sek. Drugi również ciekawy bieg ósemek wygrała osada **A. Z. S. (Kraków)** przed osadą **Sokoła** w czasie 3 min. 11.4 sek.

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Warszawa 18 czerwca. Legja—Czarni 3:0 (2:0).

Lwów 18 czerwca. Pogoń—L. K. S. 1:0 (0:0).

Siedlce 18 czerwca. 22 p. p.—Warszawianka 2:2 (1:1).

Gdańsk 18 czerwca. Spotkanie towarzyskie rozegrane przez krakowską Garbarnię z Gedanją dało wynik nierozstrzygnięty 1:1 (1:0).

W Londynie przyjęto memorjał Hugenberga z oburzeniem

Prasa angielska poruszona jest w wysokim stapniu prowokacyjnym i fantastycznym memorjałem Hugenberga, przesłanym prezesowi komisji ekonomicznej międzynarodowej konferencji w Londynie, premjerowi holenderskiemu Coljinowi. Część dzienników londyńskich publikuje ten memorjał, którego delegacja niemiecka nie dostarczyła całej prasie. „Times" twierdzi, **że Niemcy żądają zwrotu kolonij i terenów osiedleńczych na wschodzie Europy.** „Daily Herald" potraktował sprawę memorjału bardzo obszernie. **Pismo twierdzi, że czytając ten dokument ma się wrażenie mieszaniny pomysłów warjata z pomysłami fantastycznemi.** Najwidoczniej zadaniem konferencji wszechświatowej — pisze dziennik — ma być umożliwienie **Hitlerowi i jego zwolennikom osiedlania się niemieckich kolonistów na obszarze Polski, państw bałtyckich, Rosji i wogóle całej wschodniej Europy.** Jakkolwiek delegacja niemiecka oświadczyła, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za ten dokument, który zawiera osobisty punkt widzenia ministra Hugenberga, to jednak **nie uspokoiło to opinji angielskiej. Hugenberg został odwołany z Londynu i odjechał już do Berlina.**

Jak motywuje Hugenberg bezczelne żądania?

Korespondent PAT-a zapoznał się z oryginałem niemieckim memorjału Hugenberga. Memorjał ten zaczyna się od zacytowania książki znanego filozofa niemieckiego Oswalda Spenglera p. t. „Untergang des Abendlandes" i twierdzi m. i., że „Niemcy obecne pod kierownictwem Hitlera prowadzą walkę z upadkiem świata zachodniego. Nie chcemy zatracić męstwa i ducha naszych przodków. Nie chcemy również dać się zniszczyć przez niższe gatunkowo społeczeństwo, jakie wśród naszych ludów wyrasta. Jeżeli zostaniemy pokonani, to i inne narody świata zachodniego będą pokonane z nami, lub po nas. Z niemieckiego punktu widzenia istnieją dwie objektywne możliwości podniesienia międzynarodowej zdolności płatniczej Niemiec. Jedna możliwość, **to oddanie Niemcom zpowrotem imperjum kolonjalnego w Afryce, druga możliwość, to danie narodowi bez dostatecznych obszarów nowych terenów, na których energiczna i twórcza rasa niemiecka mogłaby się osiedlać i tworzyć wielkie dzieła pokoju".**

Chciano skompromitować Hugenberga?

Paryż, 18 czerwca. (PAT). Niefortunny memorjał Hugenberga jest ciągle tematem komentarzy prasy francuskiej. Wystąpienie wodza wewnętrznej opozycji prawicowej w gabinecie niemieckim może być zdaniem dzienników traktowane jako zręczne posunięcie czynników wiernych Hitlerowi, mających na celu skompromitowanie i zlikwidowanie męża zaufania ciężkiego przemysłu niemieckiego, jakim jest Hugenberg. Niektóre dzienniki oświadczają, że Hugenbergowi należy być wdzięcznym za to wystąpienie. Obecnie Europa musi być w stosunku do Rzeszy o wiele ostrożniejsza. „L'Ordre" pisze: „Pakt 4 już nie żyje. Zastrzelił go Hugenberg. Francja nie może już dzisiaj zwoływać kongresu 4 sygnatarjuszy".

Zlot 30.000 szturmowców

u udziałem Hitlera.

Berlin, 18 czerwca. (PAT) W Erfurcie odbył się dzisiaj **zlot 30.000 członków narodowo-socjalistycznych oddziałów szturmowych z Niemiec środkowych.** Na zlot przybył samolotem z Berlina kanclerz Hitler w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych Fricka i kierownika wydziału polityki zagranicznej partji hitlerowskiej Alfreda v. Rosenberga. Wraz z kanclerzem przybył również bawiący w Niemczech premjer węgierski Goemboes. Goście podejmowani byli w ratuszu.

HITLER, GOEMBOES DWA BRATANKI.

Berlin, 18 czerwca. Kanclerz Hitler odbył dziś z premjerem węgierskim dłuższą konferencję. Wedle komunikatu oficjalnego w rozmowie poruszone były sprawy gospodarcze i polityczne, interesujące oba państwa. **W południe wyjechali Hitler i Goemboes do Erfurtu, gdzie wzięli udział w paradzie hitlerowskich bojówek.**

REPRESJE W STOSUNKU DO SOCJALISTÓW.

Berlin, 18 czerwca (PAT). Bawarski minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, w którem nakazuje wykluczenie przedstawiciel partji socjal-demokratycznej z reprezentacji komunalnych sejmików powiatowych na obszarze całej Bawarji. **Zarządzenie to stanowi odpowiedź dla emigracji socjal-demokratów zagranicą, która w Pradze wydaje „Vorwärts".**

AFISZ POLSKIEGO ARTYSTY POWODEM DEMONSTRACJI HITLEROWCÓW.

Berlin, 18 czerwca. (PAT). W czasie premjery filmu narodowo-socjalistycznego „Szturmowiec Brand" wyświetlanego w całej Rzeszy doszło we Frankfurcie n. Menem do incydentu. Jak donosi „Vossische Zeitung" bezpośrednio przed przedstawieniem obecny na sali **komendat szturmówki hitlerowskiej zwrócił się do publiczności z wezwaniem, aby opuściła lokal, ponieważ właściciel kinoteatru zamówił afisz u malarza polskiego. Wobec oświadczenia właściciela kina, że nie usunie wspomnianego afisza zebrani szturmowcy i publiczność demonstracyjnie opuścili salę.**

GOERING MA SZCZĘŚCIE.

Berlin, 18 czerwca. Wedle wiadomości nadeszłych ze Sztokholmu, samolot, na którym premjer pruski Goering znajdował się w drodze powrotnej ze Szwecji do Niemiec został zmuszony do lądowania, przyczem uległ zniszczeniu. Goering wyszedł cało z opresji.

Stany Zjednoczone niezadowolone.

NOTA DO PAŃSTW W SPRAWIE DŁUGÓW.

Nowy Jork, 18 czerwca. Wedle dzienników nowojorskich rząd amerykański wystosował do państw zainteresowanych w kwestji długów wojennych noty, **w których wyraża swoje niezadowolenie z powodu nieuiszczenia raty czerwcowej. W notach tych wskazuje rząd amerykański, że jedynie punktualni dłużnicy mogą liczyć na ustępstwa. Dalej noty stwierdzają, że niezapłacenie raty bez porozumienia się ze stroną drugą, oznacza niedotrzymanie zawartej umowy.** Nota do rządu angielskiego **jest trzymana w tonie łagodniejszym.**

Ameryka żąda obniżenia ceł.

Londyn, 18 czerwca. (PAT). Delegacja amerykańska zaproponowała **obniżenie o 10 proc. ceł wwozowych, obowiązujących w poszczególnych państwach przed dniem 12 czerwca br. oraz redukcję nadwyżek opłat celnych. Amerykanie proponują również, aby ograniczenia wwozu zostały równocześnie zniesione.** Wielostronne układy w sprawie obniżenia opłat celnych stałyby się obowiązującemi po ratyfikowaniu tego układu przez kraje reprezentujące 50 proc. handlu międzynarodowego w 1933 r. **Rozejm celny miałby być przedłużony na okres po zakończeniu konferencji ekonomicznej.**

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 19: św. Juljanny, śś. Gerwazego i Protazego.

Wtorek 20: św. Sylwerjusza.

Wtorek 20: wschód słońca o godz. 3.13, zachód o 19.60.

PROCESJA Z KOŚCIOŁA OO. DOMINIKANÓW. Dzięki pięknej pogodzie, która panowała wczoraj w niedzielę do godz. 4 pop., odbyła się doroczna procesja Bożego Ciała z kościoła OO. Dominikanów na Rynek. Procesja wyruszyła na Rynek po Sumie o godz. 10. Otwierały ją bardzo liczne zastępy bractw i stowarzyszeń kościelnych ze sztandarami i feretronami, za któremi szły długie szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Najświętszy Sakrament niósł O. Czesław, prowincjał OO. Kapucynów w otoczeniu księży zakonnych. Za celebransem postępowały delegacje cechów ze sztandarami oraz tłumy pobożnej publiczności. Przy czterech ołtarzach odśpiewali kolejno Ewangelje księża zakonów: Jezuitów, Franciszkanów, Karmelitów i Zmartwychwstańców. Po obejściu Rynku i udzieleniu błogosławieństwa od ołtarza piątego, procesja powróciła wśród pieśni do kościoła.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO „GODZINY ŚWIĘTEJ" odprawionem zostanie w kościele Sióstr Wizytek w wigilję uroczystości Najśw. Serca P. Jezusa, tj. w czwartek, 22 bm. o godz. 7—8 wieczorem, na które zaprasza się wszystkich czcicieli Najśw. Serca P. Jezusa.

CZY ODBĘDĄ SIĘ WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ? W związku z przeniesieniem biura wydziału ewidencji i kontroli ludności m. Krakowa z ul. Kanoniczej do obszerniejszego lokalu w pałacu Larischa przy placu WW. Świętych, — dowiadujemy się, że w najbliższym czasie biuro to przystąpi do pracy nad przygotowaniem dokładnego wykazu ludności, uprawnionej do głosowania podczas wyborów do rady m. Krakowa. Do pracy przygotowawczej przydzielono już kilkunastu urzędników z innych wydziałów magistratu, aby spis wyborców został zakończony jeszcze w roku bieżącym. Należy się zatem spodziewać, że wybory do rady miejskiej w Krakowie odbędą się z wiosną przyszłego roku.

PRZEBUDOWA ULICY ŚW. ANNY. Od dłuższego czasu prowadzone są roboty około przebudowy jezdni i chodników w ulicy św. Anny. Na całej długości ulicy dano już betonowy podkład pod jezdnię, ukończono również budowę trwałych podkładów pod nawierzchnię chodników. Wykonano też krawężniki chodników na całej ulicy a w części jej koło plant aż po Bibljotekę Jagiellońską położono nawierzchnię na chodnikach, które będą nieco niższe od dawniejszych. W ten sposób jedna z najpiękniejszych ulic starego śródmieścia Krakowa uzyska wkrótce przyzwoity wygląd.

SKAZANIE 5 ŻYDÓW KOMUNISTÓW. Przed sądem karnym w Krakowie odbyła się w dniu 17 bm. rozprawa przeciw 12 oskarżonym o zorganizowanie demonstracyj komunistycznych na cmentarzu Rakowickim w dniu 6 listopada 1932 r. podczas pochodu socjalistycznego. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd skazał osk. B. Krzesiwę na 10 mies. więzienia, osk. H. Wasserlaufa i Lauberfelda po 8 miesięcy, a osk. Meruka i Reitera po 6 miesięcy więzienia. Resztę uwolniono.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek po południu: „Pan Jowialski" (gość. wystąpi L. Solski).

Poniedziałek wieczór: „Faust".

Wtorek 20 VI. „Pan Jowialski" (Gość. wystąpi L. Solski).

Środa 21. VI. „Skąpiec" (Gość. wystąpi L. Solski).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Ludzie szakale. W kraju niepewnego jutra.

WANDA: Eskadra straceńców.

APOLLO: „Nagana" (Tala Birell).

SZTUKA: Wschód słońca (J. Gaynor).

UCIECHA: Pozwólcie nam żyć (film dżunglowy).

PROMIEŃ: Od czwartku dnia 15 b. m. „Romans" z Greta Garbo, oraz „Ostatnia noc kawalera" z Lili Damita.

ADRIA: Pogromca przestworza.

ATLANTIC: Przygody Tomka Sawyera (Jack Coogan) i tragedje amerykańskie (Sylvia Sydnej).

SŁOŃCE: „Kochanka z Tahiti".

BAGATELA: Kurjer syberyjski.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 19 do 22 bm. Film p. t. „Księżniczka jazzbandu". W roli gł. Anny Ondra.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w poniedziałek, tylko jeden raz, popołudniu, po cenach zniżonych, dla młodzieży szkolnej i kół rodzicielskich, powtórzenie komedji Fredry „Pan Jowialski", z gościnnym występem Ludwika Solskiego.

Wieczorem odbędzie się przedstawienie opery Gounoda „Faust", organizowane staraniem Konserwatorjum w Krakowie, dla uczczenia 25-lecia pracy pedagogicznej prof. Kniaginina, który wykona jednocześnie partję Walentego.

POŻEGNALNE WYSTĘPY SOLSKIEGO na krakowskiej scenie, odbędą się w dniu jutrzejszym, w środę, czwartek i piątek bież. tygodnia, w komedjach „Pan Jowialski" i „Skąpiec" oraz tragedji „Don Karlos".

„KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY" tragedja Słowackiego, według Calderona, w opracowaniu scenicznem dyr. J. Osterwy, ukaże się w dniach najbliższych, z dyr. Osterwą w roli tytułowej.

TEATR „BAGATELA". Jak już donosiliśmy, w środę, dnia 21 bm. rozpoczynają się przedstawienia „Rewji popularnej" z Warszawy i Katowic. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i 9.10 wiecz.

HANKA ORDONÓWNA znana polska pieśniarka, wystąpi z jedynym wieczorem we czwartek 22 bm. w Starym Teatrze i wykona szereg nowych piosenek.

Obchód ku czci Kazimierza W.

Obchód dla uczczenia 600-tnej rocznicy koronacji króla Kazimierza Wielkiego w Krakowie odbył się w niedzielę dn. 18 bm. w rozmiarach potężnej manifestacji narodowej, choć może skromniejszej, niż się spodziewano. Przyczyna leży w tem, że obchod zapowiedziany na ubiegłą niedzielę, został nagle odwołany. O godzinie 9-ej w ulicy Dunajewskiego uformował się **pochód, który przeszedł ulicami: Szczepańską, Rynkiem głównym, Grodzką i pl. Bernardyńskim na Wawel.**

Pochód otwierała banderja krakusów, za którą szła orkiestra górników z Wieliczki; dalej postępowała młodzież szkolna, harcerze i harcerki, młodzież akademicka, kompanje P. W., drużyna „Sokoła", pluton straży pożarnej, S. M. P., liczna grupa ludności żydowskiej, następnie delegacja gminy wyznaniowej żydowskiej, rabinat, przedstawiciele sądownictwa i palestry, grupa duchowieństwa, prezes Akad. Umiejętności prof. Kostanecki, rektor prof. Kutrzeba, senat Un. Jag. oraz liczna grupa profesorów Un. Jag. w togach, dalej rektor, prorektor, dziekani i prodziekani Akademji Górniczej, przedstawiciele władz rządowych i wojska, następnie Towarzystwo Strzeleckie z insygnjami, Rada miejska in corpore z prezydentem miasta p. Kaplickim na czele, cechy ze sztandarami. Pochód zamykał pluton straży pożarnej.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO.

Gdy pochód przybył na Wawel, rozpoczęło się w katedrze nabożeństwo. **Uroczystą Mszę św. odprawił Ks. inf. Ślepicki,** dziekan kapituły metropolitalnej. Przy ołtarzu stanęły poczty sztandarowe. W stallach zasiedli kanonicy kapituły oraz Ks. inf. Kulinowski. W prezbiterjum między stallami zajęli miejsca: w pierwszym rzędzie woj. Kwaśniewski, rektor Kutrzeba, prezes Apelacji krakowskiej p. Parylewicz, gen. Mond i pułk. Bolesławicz. Dalsze miejsca w prezbiterjum zajęli: prezydent miasta p. Kaplicki, prezes Akad. Umiejętności prof. Kostanecki, dziekani Uniwersytetu, rektor Akademji Górniczej prof. Bielski razem z dziekanami, liczne grono profesorów wszystkich szkół akademickich krakowskich, przedstawiciele Rady miejskiej, Towarzystwa Strzeleckiego z królem kurkowym p. Oremusem, przedstawiciele organizacyj cechowych itd.

Po Mszy św. Ks. inf. Ślepicki w otoczeniu duchowieństwa przeszedł **ku sarkofagowi króla Kazimierza.** Obok sarkofagu stanęli wszyscy reprezentanci władz i instytucyj krakowskich. Ks. Infulat odmówił modlitwę króla Zygm. Starego za Kraków, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę". W czasie Mszy św. śpiewał chór katedralny pod kierunkiem p. Flaszy.

Na dziedzińcu wawelskim.

Po nabożeństwie w katedrze dalsza część obchodu odbyła się **na dziedzińcu zamkowym.** Na krużganku wschodniej części zamku ustawiono mownicę, a mury dokoła przyozdobiono gobelinami. Zasiedli tam wszyscy przedstawiciele władz, duchowieństwa, nauki, wojska, członkowie kahału itd. Po odegraniu fanfary przez czterech trębaczy, **chór „Echa" odśpiewał „Bogurodzicę",** poczem wstąpił **na mownicę rektor Un. Jag. prof. Kutrzeba w uroczystym stroju, z berłem rektorskiem w ręku i wygłosił** piękne w formie i głębokie w treści przemówienie o Kazimierzu Wielkim, królu, który — jak się wyraził rektor Kutrzeba — nie zwycięstwa orężne i zdobycze wojenne ma za tytuł do swej sławy.

PRZEMÓWIENIE REKTORA U. J.

Wielkość jego stworzyło królewskie ziarno siejby ładu, sprawiedliwości, dobrobytu. To ziarno dało plon już za jego życia, a stokrotny po jego śmierci. Dzięki niemu orzeł polski mógł roztoczyć szeroko swe skrzydła, a mężowie dostojni, którzy stanowili jego radę, mogli wejść na tory wielkiej polityki, która doprowadziła do wielkości Polski.

Gdyby króla Kazimierza nie nazwano Wielkim, trzebaby go nazwać Mądrym. Trafny sąd, szerokość horyzontu myślowego cechują całą jego 37-letnią działalność na tronie królewskim. Musiał rozpocząć od tego, by **Polskę sprząc w jedną całość.** Wszakże dostał tylko dwie dzielnice: ziemie nad górną Wisłą, które wówczas Małą Polską zaczęto zwać. Dopiero pod koniec życia Kazimierza Wielkiego berłu jego podlegają dalsze ziemie. On organizuje i ulepsza zarząd tych ziem, tworzy i przepisuje normy działalności urzędów, normy działalności starostów, którzy później ramieniem królewskim będą zwani.

Oparty o władzę starostów rozpoczął Kazimierz Wielki **walkę z anarchją, jaką zastał.** Nie wyłącznie polski to był objaw, widzimy go wszędzie w Europie, z wyjątkiem może Francji, w tym wieku raubritterów. Od chwili, gdy zasiadł na tronie walczył z anarchją z siłą, na jaką go stać było. Kazimierz Wielki wiedział jednak, że **władza łatwo łączy się z samowolą, jeżeli nie ma granicy w prawie i dlatego dążył do tego, by normy działania prawne przepisać nietylko dla obywateli, ale i dla tych, którzy mieli wykonywać rządy i sądy.**

Kazimierz Wielki chciał ponadto zapewnić tym, którymi rządził dobrobyt. Sam staje na czele tej akcji, która ma podnieść kraj gospodarczo. Wyraźnie stwierdza król w dokumentach, że bogacenie się królestwa to dla niego zaszczyt i honor: król wie, że obowiązkiem monarchy jest tworzenie coraz lepszego dla poddanych bytu.

Kazimierz Wielki zakłada wsie, miasta. — **Możnaby go nazwać królem miast,** założył ich bowiem 50. Budował zamki obronne, był opiekunem nauk, toteż **założył Uniwersytet w Krakowie.** O Uniwersytecie tym mówił, że ma to być „fons doctrinarum, margarita scientiarum" (źródło nauk i perła umiejętności). **„Dziś staję ja tu** — mówił prof. Kutrzeba — **rektor Uniw. Jag., następca tylu rektorów od r. 1364, aby stwierdzić po wiekach, że Kazimierz Wielki był wielkim, bo, jak mówi kronika, ukochał pokój, prawdę i sprawiedliwość.** Staję tu, kończył rektor Kutrzeba, by hołd złożyć jego prochom".

Mowę rektora Uniw. Jag. przyjęli zgromadzeni na dziedzińcu zamkowem oklaskami. Po przemówieniu chór „Echa" odśpiewał „Gaude mater Polonia", poczem orkiestra odegrała hymn państwowy.

Organizacją obchodu zajmowało się Tow. Miłośników Historji i Zabytków Krakowa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

40-lecie pracy naukowej prof. Sternbacha.

W ubiegłą sobotę popołudniu w Auli Uniw. Jag. odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 40-lecia pracy naukowej profesora U. J. **dra Leona Sternbacha.** Jubilata, który zajął miejsce na honorowej trybunie, powitał pieśnią **„Gaude Mater Polonia"** chór akademicki, poczem serję przemówień rozpoczął rektor U. J. **prof. dr. St. Kutrzeba.** Następnie składali życzenia: wojewoda **dr. Kwaśniewski,** prezes Akademji Umiejętności **prof. dr. Kostanecki, prof. Przychocki** z Warszawy, wiceprezydent m. Krakowa, **sen. Skoczylas, prof. Witkowski** ze Lwowa, **prof dr. Tadeusz Zieliński** z Warszawy, **prof. Oko** z Wilna, rektor Uniw. poznańskiego, **prof. Sajdak,** dalej profesorowie U. J. **Dybowski, Rubczyński i Sinko,** przedstawiciel Instytutu bizantyńskiego w Konstantynopolu, **O. Laurent,** doc. Uniw. warszawskiego **dr. Turyn,** reprezentant kuratorjum szkolnego krakowskiego **p. Rzepecki** i delegat młodzieży akademickiej.

Zkolei odczytano sporą ilość pism i telegramów gratulacyjnych, z bardzo wielu uniwersytetów europejskich, od wielu instytucyj naukowych polskich i od znanych filologów. Wreszcie zabrał głos Jubilat dziękując wszystkim serdecznie i nazywając ten dzień najszczęśliwszym w swem życiu.

Akademję zakończono odśpiewaniem starogreckiej pieśni **„Aide Musa"** przez chór akademicki. Dalszym ciągiem uroczystości było odbyte następnie posiedzenie Krak. Koła Pol. Tow. Filolog. z odczytem Jubilata p. t. **„Uwagi do fragmentów Antyfonta peri omonoias"** i referatem prof. Sinki p. t. „Helleńskie wizje K. Tetmajera".

Obchód 25-lecia A. Z. S. w Krakowie.

Wczoraj w niedzielę, odbyły się w Krakowie uroczystości z okazji 25-lecia istnienia Akademickiego Związku Sportowego. Uroczystości zapoczątkowała Msza św. odprawiona w kościele św. Anny, przez ks. Prepozyta Masnego. Następnie w Auli U. J. odbyła się Akademja jubileuszowa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Związku, prof. dr. Walery Goetel, poczem po recytacjach wierszy olimpijskich K. Wierzyńskiego, mgr. W. Mączka wypowiedział referat na temat: „Państwowe znaczenie sportu wśród młodzieży". Na zakończenie nastąpiło wręczenie odznak honorowych zasłużonym członkom. Po Akademji uczestnicy udali się na plac powyścigowy i tam ks. Prepozyt Masny dokonał poświęcenia stadjonu A. Z. S., położonego obok boiska T. S. „Wisła".

Odczyty.

„Zwalczanie kryzysu w świetle encyklik papieskich". Wykład pod tym tytułem wygłosi we wtorek dnia 20 bm. o godz. 18 inż. Tadeusz Ostrowski w Tow. Ekonomicznem w Krakowie (Izba Przemysłowo-Handlowa przy ul. Długiej 1). Po odczycie dyskusja. Wstęp wolny dla wszystkich.

Pokaz filmów przyrodniczych. Staraniem Krak. Oddz. Pol. Towarz. Przyrodników im. Kopernika, we wtorek dn. 20 bm. o godz. 18-tej w sali przy ul. Gołębiej 11, wyświetlone będą 3 filmy przyrodnicze, przedstawiające życie gorylów na wolności, dzikie łabędzie i czaple. Prelekcje wygłoszą prof. dr. Szafer i prof. dr. Siedlecki.

Odczyt esperancki. W dniu 19 bm. w lokalu „Societo Esperanto" przy ul. Smoleńsk L. 9. odbędzie się o godzinie 19.30 odczyt L. Kutschera p. t. „Organizacyjne wyniki kongresu".

Iskierki.

Korowód codziennej nędzy.

Lombard — stare określenie na zakład zastawniczy, ponieważ w średniowieczu interesem tym zajmowali się przeważnie Lombardowie w Medjolanie i Mantui.

Słowo to jednak jest wciąż aktualne, bo lombard jest jedynym interesem, który jeszcze jakoś prosperuje w tych ciężkich czasach. Niema w nim kryzysu, co więcej — im gorsze czasy, tem większy ruch panuje w lombardzie.

Każde miasto ma tysiąc twarzy. Wesołe i smutne, roześmiane i załzawione. W teatrach i kawiarniach kipi wesołe życie, perli się śmiech, jak złote wino, ale za to w trzech lombardach Kraków ukazuje codziennie swą najsmutniejszą, najłzawszą twarz...

Od rana do południa przeciąga przed okienkiem taksatora długi korowód ludzi. Każdy podchodzi, rzuca na stół przedmiot do zastawu i czeka z trwożnem biciem serca. Przyjmie, czy odrzuci?... Czy będzie można kupić za otrzymane pieniądze kawałek chleba dla głodnych dzieci?...

— Ileż pan chce za to?... — pada pytanie.

Petent oddycha z ulgą. Jeśli zapytuje, to już dobrze. Gorzej byłoby, gdyby odrazu odrzucił.

— Ile?... Wszystko jedno... Kilka groszy..

Ktoś przyniósł złoty zegarek... Dostał 25 złotych... I był szczęśliwy! Niektórzy przychodzą po raz pierwszy i trwożnie rozglądają się dookoła... Obawiają się przedewszystkiem, aby nie spotkać kogoś ze znajomych... Bo to jest bardzo przykro... Bo — nawet w tych ciężkich czasach ubóstwo jest jeszcze wstydem...

Do okienka podchodzi jakiś młodzieniec z pustemi rękoma. Po co przyszedł?... Może wnet wyjmie coś z kieszeni?... Nie, nic nie wyjmuje...

Więc co?...

Oto — ściąga poprostu obrączkę złotą z palca...

To, co pozostało... Małżeństwo obejdzie się bez obrączki, ale bez chleba?...

Dostał parę złotych i odchodzi z weselszą twarzą, a inny tymczasem wraca do domu z zawiniątkiem w ręce. Nie przyjęli!

Pewnie nazajutrz przyjdzie po raz wtóry. I tak codziennie, nieodmiennie, od rana do południa przed okienkiem lombardowem przewija się długi, bolesny korowód szarej nędzy ludzkiej...

Niemcy wywołali sztucznie epidemję hiszpanki w 1918 r.

Znakomity bakterjolog angielski profesor Gill ogłosił niedawno rewelacyjne wyniki swych badań nad epidemją tak zwanej hiszpanki, która zaraz po Wielkiej Wojnie, w jesieni 1918 roku, **grasowała z niesłychaną gwałtownością na całym świecie.** Skutki tej epidemji były straszne. Wprawdzie w nieuporządkowanych stosunkach, jakie panowały po wojnie, nie można było prowadzić dokładnych statystyk, jednakże z obliczeń jakie obecnie dokonano, wydaje się nie ulegać wątpliwości, że **epidemja hiszpanki pociągnęła za sobą więcej ofiar, niż było zabitych w całej wojnie światowej.**

Hiszpanka grasująca ówcześnie była niezwykle zjadliwą odmianą influenzy, jakiej dotychczas nie znano. Przebieg choroby był niesłychanie gwałtowny. W wielu wypadkach już **po kilkunastu godzinach choroby następowała śmierć.** Lekarze byli wobec hiszpanki zupełnie bezsilni. Nie znali dotąd tak ostrej formy influenzy i nie umieli sobie z nią poradzić.

Otóż bakterjolog angielski Gill **wysuwa hipoteze,** że — jak czytamy w „A. B. C.“ — **epidemja hiszpanki wywołana została sztucznie przez Niemcy.**

W ostatnim roku wojny Niemcy pracowali usilnie nad zagadnieniami wojny bakteryjnej. Niemieckie pracownie bakterjologiczne zdołały wyhodować specjalny typ uzjadliwionej bakterji influenzy. Uzjadliwianie bakteryj polega na przeprowadzaniu jej przez specjalnego rodzaju odżywki i organizmy zwierzęce. Odbywa się ono na tej samej zasadzie, na której słynny bakterjolog francuski Calmette przeprowadził obecnie proces odwrotny ułagodniania bakterji gruźlicy, którą dziś stosuje się jako szczepionkę przeciwgruźliczą u małych dzieci.

Uzjadliwione bakterje influenzy mieli zamiar Niemcy użyć na froncie zachodnim, przeciwko wojskom koalicyjnym, oczywiście po uprzedniem dokonaniu uodpornienia swoich żołnierzy przez specjalne szczepionki. Tymczasem koniec wojny uniemożliwił ten plan. Niemcy postanowili wobec tego osłabić zwycięską Francję przez wpuszczenie zarazy wgłąb kraju francuskiego. W tym celu **butlę z bakterjami przetransportowano na granicę hiszpańsko-francuską** i stamtąd rozpoczęto akcję, która przekroczyła wszelkie rachuby niemieckiej bakterjologji. **Epidemja wybuchła tak gwałtownie, że objęła nietylko Francię,** ale w ciągu kilku tygodni dostała się **do Niemiec, ogarnęła całą środkową Europę,** przeszła do Azji a wracający z wojny żołnierze przewieźli ją **do Ameryki.** Liczba ofiar przewyższyła liczbę ofiar wojny światowej.

Teza angielskiego bakterjologa co do pochodzenia epidemji hiszpanki poparta jest tak przekonywującymi dowodami, iż wywołała w świecie naukowym silne wrażenie.

Ruch wydawniczy

Pamiętnik polskiego lotnika.

„PODNIEBNY LOT“. — Życiorys, Listy i Pamiętnik polskiego lotnika Antoniego Scheur'a, w opracowaniu Stanisława Tworkowskiego. Poznań 1933. Nakładem Sp. Akc. „Ostoi“. Cena 3.20 zł.

„Postanowiłem być wybitnym, najdoskonalszym lotnikiem...“ takiem było marzenie podchor. pil. Antoniego Scheur'a, jednego z pierwszych pionierów lotnictwa polskiego w odrodzonej Polsce.

Do zrealizowania tego marzenia dążył wytrwale i niezmordowanie. Doskonałość lotnika uważał jednak tylko za jeden ze szczegółów doskonałości duchowej.

Zginął śmiercią lotnika w 24 roku życia, w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. na posterunku instruktora w Szkole Lotniczej w Bydgoszczy. Śmierć zaskoczyła go w pełni wysiłku, w pełni trudu doskonalenia. Nie chwyciła go jednak nieprzygotowanego. Świadczy o o tem każda karta „Podniebnego lotu“, tej rzadkiej w literaturze polskiej książec-pamiętniku, w której autor w dzień śmierci mógł zanotować te przedziwne słowa: „Zawsze mam serce czyste. Zawsze mam myśli czyste. Jestem wesoły. Jestem pogodny. Jestem pełen życia, młodości i radości. Idę śmiało, lekko, starając się uosobić dzielność, odwagę, spokój, szczerość, prostotę i naturalność“.

„Podniebny lot“ jest książką, która powinna przyświecać młodemu pokoleniu Polski. — W dzisiejszej powodzi zniechęcenia, książka ta odda nieocenione przysługi swoim idealizmem, zapałem, pogodą ducha. Niema w niej moralizowania, ale przemawia do nas i pociąga nas żywy człowiek, umiejący ciężkie warunki życiowe podporządkować wyższej myśli. Toteż książkę tę przyjmie z wdzięcznością nie tylko młodzież, ale i starsze społeczeństwo.

Radjo.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 20 czerwca 1933.

Kraków, (312.8 m.) G: 11.50 Program na dz. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj.: 12.05 Płyty; 12.25 Transmisja z Warsz.; 12.35 Płyty; 12.55—13.00 Transmisje z Warsz.; 16.00—17.00 Koncert z Ciechocinka; 17.00 Odczyt: „Londyn Karola II.“; 17.15—19.20 Transmisje z Warsz.: 19.20 „Stary Kraków“; 19.35 Rozmaitości; 19.40 „Na widnokręgu“ z Warsz.: 19.55 Program na dz. nast.; 20.00 Transmisje z Warsz.; W przerwie krak. wiadom. bież.: 22.15 Muzyka tan.; 22.25 Transmisje z Warszawy i Ciechocinka.

Lwów, (380.7 m.) 15.45 Lwowski kącik L. O. P. P.; 19.15 Chwilka lwowsk. dyr. kolej.; 21.00 Pogadanka o nieśmiałości.

Warszawa, (1411.8 m). G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.15 Dz. poranny i wiad. sport.; 7.20 Płyty; 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 7.55 Program na dz. bież; 11.57 Sygnał czasu. Hejnał; 12.05 Płyty; 12.25 Przegl. Prasy; 12.33 Kom. meteorol.: 12.35 Płyty; 12.55 Dz. południ.; 14.55 Płyty; 15.05 Wiadom. bież.: 15.10 Kom. Inst. Eksport.: 15.15 Płyty: 15.25 Kom. Gospod.: 15.35 Płyty; 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa: 15.50 Płyty: 15.55 Kom. Urzęd. Wych. Fizyczn.: 16.00 Transmisja muzyki z Ciechocinka: 17.00 Skrzynka pocztowa; 17.15 Koncert Chóru Ukraińskiego: 18.15 Odczyt „Przyroda Palestyny“; 18.35 Recital fortepianowy; 19.20 Rozmaitości: 19.35 Program na dz. nast.; 19.40 „Na widnokręgu“; 20.00 Koncert; W przerwie: 20.50 Dziennik wiecz.: 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze“: 22.00 Feljeton Makuszyńskiego; 22.15 Muzyka z Ciechocinka: 22.25 Wiadom. sportowe: 22.35 Wiadom. meteor. i kom. policyjny; 22.40 Muzyka z Ciechocinka.

Katowice, (408.7 m.) G: 17.00 Audycja dla dzieci; 19.10 „Rozkosze sportu wędkarskiego“.

JÓZEF BARTOKY. 3

Dokuczliwy ptak

Gedzio, wyczerpany, zamknął oczy. Waluś i Antoś pocichu zsunęli się z gzemsu; ale żaden z nich nie zapewniał, że zmusi ptaka śmierci do milczenia. I najbliżsi towarzysze opuszczą tego, komu puszczyk wróży...

Zaledwie po ciężkim dniu zapadł wieczór, okrutny puszczyk znowu się odezwał: uhu, uhu, uhu! Straszliwe jego wołanie wrzynało się w nasze serca i w mózgu zamęt powstawał od niepokoju i trwogi. Ktożby się, coprawda, przejmował takim zabobonem?!

— Trzebaby zastrzelić tego ptaka! — wyrwało się życzenie z utrapionego serca któregoś z nas.

Jakgdyby tylko czekali na to słowo, wyruszyło dwóch, aby zabić puszczyka.

— Nie, nie róbcie tego, za nic w świecie! — wołała przerażona bona, niemka. Mówią, że to jeszcze gorzej, bo za jednego puszczyka pomszczą się inne!

— Przecież jest tak ciemno, żebyśmy go i tak nie zobaczyli, mówili strzelcy i zasiedli z powrotem na swoje miejsca. A chociaż i oni nie byli zabobonni, to jednak w głębi duszy cieszyli się mocno, że odezwanie się bony wybawiło ich od zemsty puszczyków.

Puszczyk zaś ciągle wołał: uhu, uhu, uhu! Po północy zamilkł ten straszny ptak śmierci. Ale to już na nic się nie zdało: bo choć nikt sobie nic z zabobonu nic robił, to jednak złe przeczucie, rozbudzone w naszych duszach jego wołaniem — dalej powtarzało uhu, uhu, uhu!

Nazajutrz biedny Gedizo, trawiony silną gorączką, czuł się coraz gorzej. Lekarz miał bardzo poważną minę i już nawet nie mówił, że Gedzio jest tęgim chłopakiem: i nie mógł nawet tego powiedzieć, bo zamiast tęgiego, silnego chłopca, na łóżku leżało jakieś wychudłe, złamane, wyschłe, na śmierć wybladłe dziecko.

Ciężki i straszliwie przygniatający dzień minął znowu i lękiem napełniała nas ciemniejąca noc. W ciszy, drżący, czekaliśmy na niemiłosiernego puszczyka.

A puszczyk zamilkł!

Gedzio spokojnie przespał noc, a nad ranem spadła gorączka!

Puszczyk więcej się nie odezwał, a my prędko zapomnieliśmy o nim, jakgdybyśmy nigdy nie słyszeli jego przeraźliwego głosu.

Gorączka Gedzia stopniowo opadała z dnia na dzień od chwili, gdy dokuczliwy ptak zamilkł, a nawet zupełnie go opuściła. W kilka dni lekarz oświadczył, że małego rekonwalescenta możemy już wywieść z wózkiem na powietrze, do ogrodu.

Rozumie się, że pierwsze wyjście Gedzia odbyło się z wielką uroczystością. Cała rodzina bardzo chętnie byłaby ciągnęła i popychała wózek przystrojony kwiatami, ale Gedzio powierzył się swoim przyjaciołom, Walusiowi i Antosiowi, z którymi nie mówił od czasu, gdy ich do złapania puszczyka namawiał, nie chcąc bowiem męczyć osłabionego dziecka, nie dopuszczaliśmy do niego jego małych towarzyszy.

Kiedy uroczysty pochód doszedł do ogrodowej szopy, gdzie króliki Gedzia mieszkały, Antoś otworzył szerokie jej drzwi. Gedzio zajrzał do środka, i z rozjaśnioną twarzą patrzał na króliki gryzące trawę, potem przechylając się z wózka, wskazywał górną część szopy i zapytał.

— Co to jest, Antosiu?

— Z Wałusiem zaczailiśmy się w nocy na jegomościa i nad ranem złapaliśmy go! Ale szczypie ta bestja porządnie!

Wszyscy zajrzeliśmy do szopy, ale nikt z nas nie zdawał sobie sprawy, co to za ptak dotąd niewidziany, o okrągłych oczach, niemy, smuci się tutaj w niewoli.

— Powiedziałeś — mówił do Gedzia Waluś, że wyzdrowiejesz, gdy on krzyczeć przestanie. Więc widzisz, że złapaliśmy tego dokuczliwego ptaka!

A my wszyscy wokoło, wyrywając sobie z rąk do rąk wiernych przyjaciół Gedzia, ściskaliśmy i całowali chłopców z wielkiem wzruszeniem: puszczyk zdrętwiały prawie od smutku, roztworzył szeroko okrągłe oczy, jakgdyby nie rozumiał, dlaczego tak obcałowujemy tych dwoje chłopców, którzy go wzięli w niewolę?!

— Zdaje mi się — mówił Gedzio, dokładniej przypatrując się jeńcowi, — że jest to zupełnie młody puszczyk. Najlepiej będzie, chłopcy, gdy wieczór go puścicie. Może go matka szuka i płacze za nim...

Dokuczliwy ptak, jakby zrozumiał słowa Gedzia, kilkakrotnie poruszył radośnie skrzydłami, ale nie wydawał ani głosu: najpewniej dlatego nie miał odwagi się odezwać, bo się obawiał, że, chociaż nie jesteśmy ludźmi zabobonnymi i nic sobie nie robimy z jakichś tam babskich gadań — możemy to jego hukanie znowu jakoś źle sobie tłomaczyć.

KONIEC.

Krajobraz, podróże, turystyka.

Park Narodowy na Babiej Górze

bliski realizacji.

Jak wiadomo, stan własności ziemskiej na obszarze masywu Babiogórskiego przedstawiał się dotychczas w ten sposób, że **północne jego stoki są własnością Polskiej Akademji Umiejętności** (na podstawie darowizny, uczynionej tej instytucji przez arcyks. Karola Stefana Habsburga z Żywca), **a stoki południowe** t. j. orawskie i to zarówno po stronie czeskosłowackiej jak po stronie polskiej, stanowiły **własność t. zw. Komposesoratu Orawskiego.** Komposesorat ten był współwłasnością szeregu magnatów węgierskich, będących drogą dziedziczenia spadkobiercami dawnych panów feodalnych na Orawie. Po wojnie i po podziale Orawy między Czechosłowację i Polskę znaczna część udziałów współwłasności Komposesoratu Orawskiego przeszła do skarbu państwa tak w Polsce jak i w Czechosłowacji.

Podczas jednak gdy w Czechosłowacji rząd w szybkiem tempie wykupił taką ilość udziałów, że dzisiaj około **98 proc.** własności należy już do rządu czeskosłowackiego, po stronie polskiej lasy Dominium Orawskiego położone na północnych stokach Babiej Góry stanowiły dotychczas **jedynie 25 proc. współwłasność państwa.** W ostatnich tygodniach jednak — jak donosi „Przegląd Turystyczny" — skarb państwa wykupił całą resztę tych udziałów, tak, że już w najbliższych dniach całość lasów na południowych stokach Babiej Góry w obrębie granicy Polski przechodzi w administrację Polskich Lasów Państwowych. Lasy te, wraz z lasami po stronie czeskosłowackiej stanowić będą istotną podstawę dla przyszłego pogranicznego górskiego polsko-czeskosłowackiego parku przyrody na Babiej Górze, do którego również — jak wypada się spodziewać — przyłączone będą obszary na stokach północnych, stanowiące wspaniały kompleks leśny (Polska Ak. Um. prowadzi tam już dzisiaj częściowo gospodarkę ochronną).

Oczywiście nie trzeba przekonywać jak **wielkie znaczenie dla letnisk podbabiogórskich** zarówno ze strony Zawoi jak i w górskich gminach orawskich (obie Zubrzyce, obie Lipnice, Półhora i t. d.) będzie miało zachowanie tych wspaniałych obszarów leśnych w stanie całkowitej nienaruszalności i pierwotności i jak wielkim atutem dla turystyki górskiej tak letniej jak i zimowej a wreszcie i dla nauki będzie oczekiwane utworzenie Parku Narodowego Babiogórskiego.

—§—

Pierwsze ofiary Alp w sezonie letnim.

Włoski świat sportowy okrył się w tych dniach żałobą wskutek tragicznej katastrofy, która się wydarzyła w Alpach Trydenckich.

NIEZDOBYTĄ ŚCIANĄ NA SZCZYT.

Pięciu alpinistów, doświadczonych i wytrenowanych w wielu śmiałych wyczynach wysokogórskich, postanowiło zdobyć **szczyt Paganelli, wysokości 3.125 m.,** od strony wschodniej, dotychczas niedostępnej. Droga ta wiedzie **przez strome turnie,** a w odległości 150 m. od szczytu urywa się pod prostopadłą niemal ścianą.

Te trudności terenowe, które wymagają nietylko wielkiej śmiałości, zimnej krwi i niezwykłej wprawy w spinaczce górskiej, zostały spotęgowane bardzo niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi.

NA „ŚCIANIE".

Wyprawa wyruszyła ze schroniska o świcie i raźno posuwała się pod górę, zdobywając śmiałemi przewieszkami trudniejsze partje. Niektóre kominy „robiono" przy użyciu klamer asekurując się linami.

Właściwe **trudności i niebezpieczeństwa rozpoczęły się jednak na ostatnich 150 m.,** które można było wziąć wyłącznie przy wbijaniu klamer. Mimo niebezpieczeństw i trudności, śmiałkowie po kilku godzinach zdołali się wspiąć na 100 m.

ŚMIERĆ INŻ. GILBERTI.

Nagle posuwający się na przedzie **inż. Gilberti oderwał się od ściany i runął w bezdenną przepaść, porywając za sobą towarzysza,** idącego bezpośrednio za nim i związanego z nim linką asekuracyjną.

Jak się okazało, upadek nastąpił **wskutek oderwania się klamry,** wbitej w zwietrzałą ścianę. Pozostali turyści, mimo grozy wydarzenia i rozpaczy po stracie towarzysza,

nie mogli się już cofnąć

i musieli się piąć ku górze. Po godzinie męczarni, która zdawała się być wiecznością, osiągnęli szczęśliwie szczyt, skąd natychmiast zeszli do schroniska. Wysłana ekspedycja znalazła w dolinie zmiażdżone zwłoki śmiałych alpinistów.

Inż. Gilberti stanowił chlubę alpinizmu włoskiego i miał za sobą dużo niezwykle śmiałych wyczynów sportowych.

—•—

Czerwcowe śniegi na Babiej Górze.

Sezon turystyczny w obecnym roku rozpoczyna się bardzo późno. Deszcz, chłód i śnieg postawiły w turystyce zaporę, którą słońce usunie całkowicie chyba dopiero z końcem czerwca. A jednak na ważniejszych szlakach beskidzkich a nawet po halach tatrzańskich można już zauważyć licznych turystów i młodzież szkolną, — którzy nie licząc się z niepogodą, ciągną w góry, a właściwie uciekają ze schroniska do schroniska przed mgłą i deszczem.

I ja też ufając pogodzie w Krakowie, wybrałem się z pocz. czerwca w Beskidy. Postanowiłem bowiem przed wyruszeniem w Tatry, odbyć wcześniej ze dwie wycieczki, by wyprostować nieco nogi po długiej zimie. Po krótkiej naradzie z kolegami, zdecydowaliśmy się, — jak zresztą corocznie — na Babią Górę, gdyż na szczycie tym można być kilka razy i zawsze jeszcze pozostanie jakieś niedociągnięcie, przemawiające za wycieczką w tamtą stronę. W dotychczasowej włóczędze po górach, na Babią Górę dochodziłem już z Osielca, Makowa, Suchej, Huciska, Jeleśni przez Pilsko, a nawet z Zakopanego, lecz mimo to poparłem propozycję kolegów. Ciekawił mnie mianowicie szlak żółto-biały, prowadzący z polskiego schroniska na Babiej na szczyt. Perci tej t. zw. „tatrzańskiej" lub „akademickiej" dotychczas nie znałem. W przyszłym zaś roku na wiosnę — już teraz tłomaczę się przed sobą samym — do wycieczki na Babią Górę popchnie mnie prawdopodobnie chęć podejścia od strony czeskiej przez Półhorę lub zobaczenia na szczycie wschodu słońca w pełnej jego krasie.

Z JELEŚNI NA PILSKO.

Rozporządzając trzema dniami, oznaczyliśmy **Jeleśnię jako punkt wyjścia.** Szlak ten nie jest tak miły, jak z **Osielca (9 godzin),** z **Huciska (6 godzin),** lecz zato znacznie przedłuża trasę wycieczki, prowadząc **najpierw na Pilsko a później dopiero na Babią Górę.**

Aż do rozległej wsi, **Wielka Sopotnia,** z Jeleśni trzeba zbijać nogi na drodze polnej, gdzieniegdzie wysypanej kamieniami, zwiezionemi z pobliskiej rzeczki. Dopiero z Sopotni Wielkiej opuszczamy dolinę, wkraczając w górski i lesisty teren.

Chłód niestety nie zezwalał na dłuższy wypoczynek **na Hali Jodłowcowej,** gdzie można rzeczywiście rozkoszować się przepięknemi widokami na okolicę i kopiaste Pilsko. Po krótkim przeto odpoczynku i dorywczem posileniu się ruszyliśmy w dalszą drogę, mijając rzesze turystów, którzy zniechęceni mgłą i chłodem czemprędzej chcieli dostać się do Korbielowa czy Jeleśni. Po kilkudziesięciu minutach dotarliśmy do schroniska, najlepszego — śmiało rzec mogę — w Beskidach. Wystawione przez Polskie Tow. Tatrzańskie za sumę 150.000 złotych może ono pomieścić 200 osób. Wodociąg, piece we wszystkich pokojach, czysta pościel i grube, ciepłe koce są przynętą dla turystów, którzy chętnie tu nocują. Przepełnione jest ono zwłaszcza w zimie, gdyż tutaj znajdują się wspaniałe tereny narciarskie. Wystawione **na Hali Miziowej,** znajduje się na wysokości około 1.400 mtr. Stąd na szczyt (1.557 mtr.) trzeba iść prawie 40 minut.

Mimo chłodu i delikatnego deszczyku, ruszyliśmy po dłuższym wypoczynku w górę, nie chcąc tego odcinka trasy odkładać do dnia następnego. Do wysokości 1.500 metrów szliśmy dobrze wydeptaną ścieżką wśród kosodrzewiny przez lekkie i szybko przepływające fale mgły. Lecz już na samej kopie mgła kłębiąc się zasłoniła widok zupełnie, tak że trzeba było dobrze uważać na znaki, by nie zbłądzić. Do szczytu dotarliśmy z wielkim wysiłkiem woli, gdyż rozwaga wskazywała na niedorzeczność przebijania się przez tumany mgły. Ze szczytu natomiast przebrnęliśmy przez mglisty pas w ciągu kilkunastu minut, poważnie się zastanawiając nad dalszą wycieczką. Obawy nasze nie były płonne. W nocy zbudziła nas zawierucha i deszcz, który padał do samego rana. Niepodobieństwem nawet było wracać do najbliższej stacji kolejowej.

Z PILSKA NA BABIĄ GÓRĘ.

Na szczęście deszcz przestał koło południa, a z za chmur wychyliło się słońce, tak ciepłe, że bez większego namysłu ruszyliśmy na Babią Górę. Po kilkugodzinnym marszu zatrzymaliśmy się w **Głuchaczkach,** skąd już niespełna dwie godziny do polskiego schroniska na Babiej. Szczyt od tego schroniska — znajdującego się obecnie pod kierownictwem znanego taternika p. Milowicza — oddalony jest o półtorej godziny drogi. Wyjście więc na Babią odłożyliśmy do następnego dnia.

Nazajutrz o świcie, rozkoszując się słoneczną pogodą, bez plecaków, żwawo ruszyliśmy za żółtemi znakami t. zw. **„percią tatrzańską".** Jest ona krótsza od drugiego szlaku, oznaczonego czerwonemi znakami i przypomina w niektórych miejscach w minjaturze przejścia w Tatrach, prowadząc wprost na masyw Babiej Góry. W połowie drogi chmury przysłoniły słońce, a mgła otoczyła nas zewsząd. W miarę wspinania się w górę chłód dokuczał coraz bardziej. W odległości stu metrów od szczytu nagle rozpoczął padać gęsty śnieg. Nie było czasu na odpoczynek na szczycie. Odrazu poszliśmy dalej, kierując się z powrotem do schroniska za czerwonemi znakami. Śnieg i mgła ustąpiły dopiero na wysokości 1.500 metrów. Zziębnięci z rozkoszą wypiliśmy kilka szklanek herbaty w schronisku, przyglądając się jak mglisty deszczyk zasnuwa całą okolicę.

DO HUCISKA.

Nie sposób jednak było odkładać czas powrotu, ze względu na pociąg z Huciska do Suchej. Smagani zimnym deszczem puściliśmy się w powrotną drogę. Deszcz wzmagał się, dokuczając zwłaszcza na otwartych przestrzeniach. Wobec tego wyciągnęliśmy koce z plecaków, zarzuciliśmy je na głowę i barki nie zważając już teraz na ulewę.

Deszcz przestał padać koło **Madralowej,** tak że do szczytu tej góry dochodziliśmy podgrzewani promieniami słońca. Mgły ustąpiły szybko w górę i naszym oczom ukazał się **cały masyw Babiej Góry pokryty śnieżną bielą,** na błękitnym nieboskłonie. Widok był tak wspaniały, że idąc dalej, często jeszcze odwracaliśmy się, z żalem myśląc o powrocie. Babia zniknęła nam z oczu dopiero po zejściu z **Czerniawy Suchej.** Podwoiliśmy wtedy kroki, by zdążyć na pociąg. I rzeczywiście na stację w Hucisku wpadliśmy zaledwie w pięć minut przed nadejściem pociągu, zdążającego do Suchej.

M. BABIŃSKI.

—•—

Przeszło 2000 turystów na Garłuchu

W CIĄGU 5 LAT.

Jak wiadomo na najwyższym szczycie Tatr, Garluchu (2663 m.), znajduje się skrzynka do wrzucania wizytówek lub notatek, które turyści tam umieszczają, stwierdzając nazwiskiem i datą fakt zwiedzenia wierzchołka Garlucha. Corocznie biuro Klubu Czeskosłowackich Turystów w Starym Smokovcu wyjmuje ze skrzynki nagromadzone kartki. W ten sposób uzyskiwana statystyka, nie będąc oczywiście ani kompletna ani całkiem miarodajna, jest niemniej bardzo interesująca. W r. 1928 pozostawiło w skrzynce na szczycie Gerlachu kartki 126 turystów, w roku następnym — 386, **w r. 1930 — 390, w r. 1931 — 520, w r. 1932 — 661;** ogółem tedy w ciągu tych 5 lat swą bytność na Garluchu zanotowało 2083 turystów: w tem **obywateli Czechosłowacji: 1107, polskich 666, niemieckich 109, austrjackich 100, węgierskich 101.**

Turystyczny pas polsko-czechosłowacki

BĘDZIE WKRÓTCE ROZSZERZONY.

Z końcem kwietnia odbyły się w Pradze czeskiej niezwykle ważne dla turystyki polskiej narady w sprawie rozszerzenia pasa turystycznego polsko-czechosłowackiego. Ze strony polskiej rozmowy te przeprowadzał **prof. dr. Walery Goetel.** W czasie pertraktacyj tych ustalono projekt rozszerzenia pasa pogranicznego, który uwzględnia postulaty turystyki zarówno naszej jak i czechosłowackiej. I tak turysta polski otrzyma z chwilą rozszerzenia pasa pogranicznego wstęp na **cały niemal Śląsk Cieszyński i na tereny górskie przyległych Moraw.** Dalej: stoi przed nim wtedy otworem cały okrąg Czadecki, wreszcie w Słowacji linja po Zwoleń, Bańską Bystrzycę aż do Preszowa. Całe zatem przepiękne **Niżne Tatry aż po Hron** otwarte będą dla polskiej turystyki letniej i zimowej. W granicach pasa znajduje się szereg rzek, które przedstawiają pierwszorzędne znaczenie dla naszych kajakowców. Dla uprawiających sport kajakowy nie może być również obojętny fakt, że **kajaki będą na przyszłość wolne od opłat celnych i zaliczone są** w projekcie do rynsztunku turystycznego.

Po stronie polskiej rozszerzyłoby się pas tur, aż po Tarnów i w ten sposób zarówno Kraków jak Wieliczka stałyby się dostępne dla czechosłowackiego turysty. **Również tereny Beskidów zachodnich otwierają się przed turystyką czechosłowacką.**

Uchwalono dalej ściganie wszelkich nadużyć wynikłych na tle legitymacyj granicznych i zapuszczania się pseudo-turystów na dalsze tereny zarówno Polski jak i Czechosłowacji, nie objęte konwencją.

Na tej samej konferencji omówiono sprawę przepustek granicznych zarówno dla letników mieszkających na pograniczu, jak i dla ludności miejscowej.

Kwestje te rozpatrzone będą raz jeszcze z końcem czerwca w Poznaniu, kiedy to zjadą się delegaci obu państw na ostateczne podpisanie umowy. Potem umowa ta przejdzie normalną kolej ratyfikacji.

Everest niezdobyty.

OSTATECZNY ATAK WE WRZEŚNIU.

Jak donoszą korespondenci pism angielskich z Indyj, atak na szczyt Mount Everest rzeczywiście się nie powiódł. Wspinacze angielscy na skutek fatalnych warunków atmosferycznych **zmuszeni zostali do wycofania się do obozu nr. 4, leżącego na wysokości 7.400 mtr.** Obliczyli oni przytem, że aby wykonać cały swój plan i przeprowadzić oblężenie szczytu, musieliby mieć cztery dni pięknej pogody. W obecnej zaś porze, kiedy monsum już nadciągnął i rozpoczyna się pora deszczowa, jest niemożliwością liczyć na takie cztery dni pogody. Wspinacze więc **pozostaną w swoim obozie aż do września i wtedy dopiero przypuszczą nowy atak.** W międzyczasie zaaklimatyzują się jeszcze lepiej i zdobędą niewątpliwie cenne doświadczenie w wspinaczce w tak trudnych warunkach.

Projekt przelotu nad zachodnią Antarktydą.

W ciągu przyszłej zimy ma się według informacyj dziennikarskich odbyć lot Bernt Balchena, pilota Byrda z czasu jego wyprawy antarktycznej. Wraz ze znanym już z wielu lotów polarnych **Lincolnem Ellsworthem wystartować mają oni z Małej Ameryki** i przelecieć nad nieznanym obszarem Zachodniej Antarktydy aż do morza Weddella oraz powrócić do morza Rossa i Małej Ameryki. Odległość w obie strony wynosi około 4.000 km., lot więc jest teoretycznie zupełnie możliwy. Udanie się jego miałoby bardzo doniosłe znaczenie dla geografji, wyjaśniłoby nam bowiem zagadnienie t. zw. Zachodniej Antarktydy, t. j. **obszaru położonego między mozem Weddella, Pacyfikiem i morzem Rossa.** Do dziś nie wiemy, czy mamy tu do czynienia z organiczną częścią kontyngentu antarktycznego, czy z morzem, czy może z jakimś archipelagiem. Nie wiemy, czy morza Rossa i Weddella łączą się ze sobą jakimś kanałem, czy też przegradza je barjera lądowa.

Kwestja Zachodniej Antarktydy jest dzisiaj jedynym i ostatnim wielkim problemem geograficznym świata. Lata powojenne a ściślej mówiąc, przelot Amundsena na sterowcu „Norge" w maju 1926 i stwierdzenie morza Arktycznego wyjaśniło nam przedostatnie wielkie zagadnienie eksploracyjne. Stąd też nauka z olbrzymiem zainteresowaniem wyczekuje wyników tego śmiałego przedsięwzięcia pilotów amerykańskich.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Farka.